



Aspekt ludzki i zasada domniemania niewinności to priorytety (13 stycznia 2020)

2020-01-13

W sobotnim artykule „Podwójne standardy prezydenta Majchrowskiego. Niejasne decyzje personalne w urzędzie miasta”, redakcja „Dziennika Polskiego” po raz kolejny udowodniła, że jest w stanie bez problemu zrezygnować ze zdrowego rozsądku na rzecz z góry przyjętej tezy. Dziennikarze - przedstawiający się zawsze jako obrońcy słabszych i pokrzywdzonych - uparcie udają, że nie widzą żadnej różnicy między osobami, którym zarzuca się popełnienie przestępstwa urzędniczego a osobą, której współpracownicy zarzucili krzywdzenie podwładnych.

Niezależnie od opinii kogokolwiek (dziennikarzy, radnego Drewnickiego z PIS czy radnego Krzysztonka z PO), w tej sprawie zawsze będę się trzymał zasady domniemania niewinności. Podczas mojego urzędowania wielokrotnie już sąd uniewinnił niesłusznie oskarżanych urzędników.

W przywołanych w artykule sprawach różne decyzje personalne nie wynikają z mojej niekonsekwencji, tylko z całkowicie odmiennej sytuacji prawnej dyrektora Teatru Bagatela i urzędników. Ci drudzy podlegają ustawie o pracownikach samorządowych. W razie zastosowania przez prokuratora środków zapobiegawczych, polegających na zakazie wykonywania pracy określonego rodzaju - w ramach obowiązującej ich umowy o pracę - mogą zostać zdegradowani bądź przesunięci do całkiem innych zadań. Ich zastąpienie jest stosunkowo łatwe - poprzez przesunięcie na to stanowisko innego pracownika o porównywalnych kwalifikacjach.

Natomiast inaczej jest w przypadku dyrektora instytucji kultury. Nie jest pracownikiem samorządowym, nie podpisuje umowy o pracę jak urzędnik. Jest zatrudniony w oparciu o ustawę o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej i podpisuje kontrakt, w którym określa się warunki organizacyjno-finansowe działalności instytucji kultury oraz program jej działania. W sytuacji, gdy prokuratura w ramach zastosowanych środków zapobiegawczych zakazała dyrektorowi sprawowania dotychczasowej funkcji jest oczywiste, że nie będzie on mógł wypełnić zapisu kontraktu. Nie można go też przesunąć na inne stanowisko, choćby dlatego, że nałożono na niego również zakaz przebywania na terenie teatru. W dodatku specyfika instytucji kultury jest taka, że dyrektor jest nie tylko zarządzającym instytucją (a taką osobę łatwo zastąpić), ale jest przede wszystkim dyrektorem artystycznym. Nie da się pozostawić instytucji kultury na długie miesiące bez osoby, która realizuje ustaloną wizję artystyczną. Z doświadczenia wiemy, że od postawienia zarzutów do stworzenia aktu oskarżenia jest bardzo daleko, nie mówiąc już o prawomocnym osądzeniu. Takie sprawy trwają nie miesiącami, ale latami. Na przykładzie ZBK możemy widzieć, że zarzuty postawione w połowie 2018 roku ciągle nie zakończyły się sformułowaniem aktu oskarżenia.

Równie ważny dla mnie w tej sytuacji jest aspekt ludzki, który gazeta w swoim artykule stara się zlekceważyć. Podejmując decyzję w sprawie dyrektora teatru musiałem wziąć pod uwagę, że należy przede wszystkim chronić pracownice teatru, które czują się pokrzywdzone przez swojego przełożonego i uważają, że nie są bezpiecznie w miejscu pracy. W sprawie związanej z rzekomymi nieprawidłowościami



przy przetargach na wynajem lokali gminnych, takich dylematów rozstrzygać nie musiałem. Autorzy artykułu zresztą okłamali czytelników pisząc, że „w urzędzie wciąż pracuje też część urzędników, którym postawiono zarzuty”. Żadna z tych osób nie pracuje już w urzędzie.

Jako prezydent jestem też pracodawcą i dla mnie osobiście zawsze decyzja o wyrzuceniu kogoś z pracy jest bardzo trudna. Gdy jednak czytam artykuły w „Dzienniku Polskim” i „Gazecie Krakowskiej”, w których tak łatwo nawołuje się, wręcz żąda, pozbawiania kogoś pracy, to uświadamiam sobie, że mam do czynienia z pracodawcą, który nie ma żadnych oporów przed tym, by rozstać się za swoimi najbardziej doświadczonymi pracownikami. Weźmy chociaż ostatnie przypadki – redaktorów Grzegorza Skowrona i Łukasza Gazura.